

Naifanchin, a także Naifuanchin (内福安戦), Naihanchi (ナイハンチ), Naifanchi (ナイファンチ), Tekki (鉄騎) to cykl trzech kata wykonywanych w jednej pozycji o nazwie tożsamej z nazwą kata (w shotokan zwanej kiba-dachi, czyli pozycją jazdy konnej). Dopóki nie powstały kata Pinan, to od tej formy rozpoczynano trening to-de. Nie oznacza to jednak, że jest ona łatwa, ani że jej powstanie jest dobrze znane. Już sama nazwa stanowi zagadkę. Nie jest to słowo japońskie ani okinawskie. Zapis znakami katakana nic nam nie wyjaśnia, a wiarygodnego zapisu w kanji – brak. Zapewne najstarszą nazwą jest **Naifuanchin**, a kolejne – Naifanchin, Naifanchi, Naihanchi to fonetyczne uproszczenia.

Przyjmuje się, że „Nai” oznacza „wewnątrz”. „Fu'an” to nazwa miejscowa, okręg w prowincji Fukien. Ostatni znak „chin” oznacza „bitwę”, „starcie”. Taka interpretacja wyraźnie każe szukać źródeł kata w Chinach. Tłumaczenia uproszczeń nazwy nie mają większego sensu historycznego, ale mistrz Shiomitsu (wado-ryu) ładnie wyjaśnia, że nai (wewnątrz), han (pół), chi (energia ki) odsyła nas do myślenia zarówno o fizycznym, jak i psychicznym studiowaniu kata.

Przejdźmy do historii. Na początku istniała tylko jedna forma Naifanchin nauczana przez **Sokona Matsumurę** już w połowie XIX w. Raczej sam jej nie ułożył. Gdzie ją poznał? Może podczas swojej podróży na kontynent, a może od tajemniczego mistrza Asona, który właśnie wtedy osiedlił się na Okinawie?

W chińskim stylu Hsing-I (Xsing) Kung-Fu, który był popularny w epoce dynastii Qing (XVII-XX w.), większość technik jest ćwiczona w pozycji identycznej z naifanchin-dachi, czyli stopy ułożone równolegle, rozstawione na szerokość dwukrotnie większą niż rozstaw barków. Ponadto, według niektórych badaczy, Naifanchin bardzo przypomina formę sztuki walki zwanej „Dai-Po-Chin”, pochodzącej z obszaru na południe od rzeki Jangcy. Pozycję i niektóre techniki odnajdujemy także w Bagua i w Wing Tsun. Bagua i Hsing-I to tzw. style wewnętrzne, w których ćwiczenie w pozycji przypominającej postawę jeźdźca jest kluczem do opanowania energii chi (ki) oraz osiągnięcia harmonii ciała i umysłu.

A teraz posłuchajmy mistrzów, dla których Naifanchin to najważniejsze kata.

Choki Motobu: „Jedynym kata, które było potrzebne, aby być dobrym budoka, było Naifanchin”. **Hironori Otsuka** (założyciel wado-ryu): „Każda technika (w Naifanchin) ma swój własny cel. Osobiście faworyzuję Naihanchi. Nie jest interesująca dla oka, ale jest niezwykle trudna w praktyce. Trudność Naihanchi rośnie wraz z większą ilością czasu spędzanego na ćwiczeniu, jednak jest w tym coś „głębokiego”. Jest to fundamentalne dla każdego ruchu, który wymaga reakcji. Niektórzy ludzie mogą nazwać mnie głupcem z powodu mojej wiary. Jednak wolę to kata od każdego innego.”

Do głębi Naifanchin zaraz wrócimy. Teraz zwróćmy uwagę na spostrzeżenie mistrza Otsuki, że kata „nie jest interesująca dla oka”. Wielu instruktorów zauważyło, że uczniowie niechętnie uczą się tej formy. Jest krótka, wydaje się łatwa, nie można z nią wystąpić na zawodach. Nic bardziej mylnego. Wszystkie „stopnie” Naifanchin wymagają siły, szybkości, stabilności. To typowe formy shuri-te. A przede wszystkim „ukrywają” w sobie ogromne bogactwo skutecznych technik. Choki Motobu nazywał je „jissen”, czyli stosowane w realnej walce. „Pozycja nóg i bioder w Naifuanchin no Kata to podstawa karate”. I dalej: „Skręcenie w lewo lub w prawo z pozycji Naifuanchin da ci postawę używaną w prawdziwej konfrontacji. Gdy zmienisz sposób myślenia o Naifuanchin, różne znaczenia w każdym ruchu kata również staną się jasne”. Wreszcie: „Ręka blokująca musi w jednej chwili stać się ręką atakującą. Blokowanie jedną ręką, a następnie kontrowanie drugą nie jest prawdziwym bujutsu. Prawdziwe bujutsu naciska do przodu, blokuje i kontruje w tym samym ruchu.” Mistrz Motobu daje nam tu wskazówki, jak „czytać” kata. Co więcej – w niektórych wypowiedziach Motobu już nie mówi o Naifanchin jako o kata, lecz jako o osobnej sztuce

walki. Cały system w jednej formie? Czy to możliwe? A czemu nie? Przecież byli mistrzowie, którzy uczyli tylko jednej formy (Kosokun, Wanshu)...

Zaraz, zaraz. Ale o jakim Naifanchin mówimy? Czy o bazowej, długiej, chińskiej formie, czy o Naifanchin Shodan? Motobu nauczył się Naifanchin w Tomari od mistrza Kosaku Matsumory. Dyskutował też o niej z Sokonem Matsumurą. Autorem trzech kolejnych Naifanchin Shodan, Nidan i Sandan jest **Anko Itosu**. Czy po prostu podzielił bazową formę na trzy części, czy stworzył zupełnie nowe kata? Tego nie wiemy.

Młody **Kenwa Mabuni** (późniejszy twórca stylu shito-ryu) opowiadał takie zdarzenie. Pracujący u jego rodziców budoka zwany Morihito Matayoshi nauczył go kata w pozycji naifanchin-dachi (kiba-dachi). Mabuni pokazał tę formę Itosu i usłyszał, że jest to stara oryginalna wersja. No, ale w swoim dojo Mabuni uczył trzech form Itosu. Czyżby „stare kata” zostało zapomniane?

Otóż niektórzy mistrzowie skupili się jedynie na **Naifanchin Shodan**, twierdząc, że tam zawarta jest esencja bazowego kata. Hironori Otsuka posunął się nawet do takiego stwierdzenia: „Istnieją trzy (Naifanchin) kata, Shodan, Nidan i Sandan, ale ostatnie dwa są prawie bezużyteczne”.

No, to ekstremalne stanowisko. Tym bardziej, że współcześnie nikt nie wie, jak wyglądało stare Naifuanchin.

Oczywiście, trzeba wspomnieć, że w stylu shotokan omawiana forma nazywa się **Tekki** (żelazny jeździec) i ma trzy stopnie, jak w przekazie linii Itosu. Kiedy patrzymy na wykonanie Tekki Shodan przez samego Gichina Funakoshi'ego, przychodzi nam na myśl jego powiedzenie: „żelazne uderzenie, stalowy blok”. Różnice techniczne z wersją shorin-ryu istnieją, ale nie są wielkie. Wydaje się przy tym dość dziwne, że przy tak krótkich formach pochodzących z jednego źródła istnieje tak wiele drobnych różnic w każdym stylu. Fundamentalną i niezmienną wydaje się pozycja naifanchin-dachi / kiba-dachi. Nie występuje ona w żadnym innym kata, co prowadziło do przypuszczenia, że jej rola jest bardziej treningowa, ogólnorozwojowa. Wyobraźmy sobie adeptów to-de, którzy przez pierwsze trzy lata praktyki ćwiczą po kilka godzin dziennie wyłącznie w tej nienaturalnej i męczącej pozycji.

Choki Motobu miał własne przemyślenia na ten temat. W swojej książce *Watashi no Karate-jutsu* (Moja Sztuka Karate-jutsu) pisze: „Prawdopodobnie już wiesz, że istnieje kata, które używa hachimonji-dachi. Są tacy, którzy uważają, że właściwym sposobem wykonania tej postawy jest skręcenie palców do wewnątrz i ściśnięcie stóp. Dlatego często uczy się tego w ten sposób. Uważam jednak, że jest to całkowicie błędne.” Opis sugeruje, że niektórzy instruktorzy stosowali pozycję uchi-hachiji-dachi jeszcze bardziej nienaturalną niż kiba-dachi. Podobne uwagi miał Hironori Otsuka, który napisał: „... to oczywiście, że jeśli jest napięcie w nogach, trudno byłoby na przykład poruszać ciałem”.

Na zdjęciach Motobu wykonującego swoje Naifanchin widać wyraźnie, że stopy są ustawione równolegle, palce skierowane do przodu, a szerokość pozycji jest stosunkowo mała, około półtora szerokości barkowej.

No, ale chyba już wystarczy tych dywagacji dotyczących pozycji naifanchin-dachi. W kata mamy szereg dwuręcznych technik o bardzo szerokiej interpretacji – od uwolnień, bloków, przez uderzenia do dźwigni i rzutów. Jest też nami-gaeshi (technika fali) interpretowana nie tylko jako unikanie podcięcia, ale też kopnięcie. I wiele, wiele innych ciekawostek, smaczków – miód na serce zaawansowanego karateka oraz czarna dziura dla początkującego. Tak więc studiujemy kata Naifanchin. Warto!